
3 MAJ
NASZA
GAZETKA

Odpowiedzi Redakcji.

„Krwawy Byk." Co za straszne imię! „Burza nocna" jednak niezbyt straszna. Słabe.

Fischer Z. VII b. Wiersze nadesłane są dosyć dobre, należy jednak je przerobić, a myślom w nim zawartym nadać inną formę.

Stanclik I c. Nadesłany wiersz już przed paroma łaty umieliśmy na pamięć; czy nie?

„Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją..."

Radzimy więc nie „odwalać!"

„Oracz." Słabe.

Maślanka Jan I c. Trzeba być naprawdę chamem, aby posyłać do Redakcji takie ordynarne rebusy.

Uczeń z pierwszej klasy. Słabe.

Mann VI b. Artykuł zbyt przepełniony szczegółami, przez co ucierpiała strona stylowa.

„K. Gustlik" I a. Nowela nadesłana jest — opowiadaniem, w stosunku do treści bardzo długiem.

Dworok I a. Wiersze nadesłane są odpisane z „Płomyka". Redakcji nie można tak szybko oszukać. Radzimy pracować, lecz samodzielnie.

Baselides W. IV, Durajczyk I c. Artykuły pójdę do następnego numeru.

OD REDAKCJI.

Zawiadamiamy Szan. Współpracowników, że następny numeru (ostatni w bieżącym roku szkolnym) poświęcony będzie wychowaniu fizycznemu i sportowi. Prosimy więc o nadsyłanie odpowiednich artykułów, wierszy i nowel.

„Odwalaczom": Stanclikowi I c i Dworokowi I a przesyłamy tą drogą wyrazy potępienia. Takich rzeczy nie możemy tolerować!

Cena numeru 25 gr.

NASZA GAZETKA

Miesięcznik młodzieży Państwowego Gimnazjum Polskiego w Bielsku

NUMER 15. | BIELSKO, maj 1934. | ROK VI

CZAJA RUDOLF VIII a.

W rocznicę konstytucji 3-maja.

Nadeszło doroczne święto państwowe i narodowe — Dzień 3 Maja. Jest to — jak powszechnie wiadomo — uroczysta rocznica 3 maja 1791 r., dnia pamiętnego z tego powodu, że została wówczas przez Sejm Czteroletni uchwalona konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Ojczyzna nasza w ciągu drugiej połowy XVII-go i w ciągu XVIII-go stulecia ulegała coraz większemu rozstrojowi i anarchji. Konstytucja 3-go maja miała za zadanie uzdrowić ówczesne stosunki naszej Ojczyzny. Jest to więc święto pamięci dla wysiłku patrjotycznego naszych praojców, którzy w dobie wielkich nieszczęść narodowych, spowodowanych błędami przedewszystkiem rządzącej wówczas warstwy szlacheckiej, podjęli trud wielkiej reformy państwowej i społecznej, aby Ojczyznę ocalić od upadku. Jest to dzień hołdu dla idei miłości ojczyzny, która w owych czasach kierowała myślami i działaniami wielkich obywateli polskich, jak Kołłątaj, Małachowski, Potocki, Staszic, Konarski, Czartoryscy i wielu innych, którzy w chaosie powszechnej wówczas anarchji, wśród intryg i przeszkód ze strony potężnych wrogów zewnętrznych, podjęli wielkie dzieło zbawienia Polski drogą reform ustrojowych i wychowania obywatelskiego. W dniu tym składamy hołd przeszłości: przeszłości pięknej i wzniosłej, świadczącej o nieniknącej energji narodu polskiego, niezrażonego największemi niebezpieczeństwami i trudami, zdolnego do czynów wielkich i zacnych. Na czem polega jednak istotna, wiecznotrwała wielkość tego zdarzenia z dziejów polskich? Przedewszystkiem na tem, że wielkie reformy Sejmu Czteroletniego, ukoronowane uchwaleniem Konstytucji z dnia 3 maja 1791 r., wyrosły z czysto polskiej myśli, że były zupełnie oryginalnym produktem polskiego ducha. W tych reformach naród i państwo

odradzały się same z siebie i same przez siebie. Nie szukano obcych wzorów, nie oddawano dusz i umysłów w obcą niewolę, lecz ułożono program reform stopniowych, opartych na realnem poczuciu potrzeb narodowych. Cechą tych reform była trzeźwość, swoistość i niezawisłość opinji, a więc cechy, które zawsze przyświecały i powinne przyświecać wszelkim reformatorom, mającym na rozwadze trwałość swego dzieła i rzeczywiste dobro ogółu.

Dalszą cechą znamienną tych reform było to, że nie opierały się na przemocy ani na gwałcie, lecz szukały podwalin bytu i rozwoju państwa w wychowaniu obywatelskiem społeczeństwa. Kruszyły one przewagę polityczną i ekonomiczną szlachty, otwierając drogi wyzwolenia mieszczaństwu oraz włościanom i odwoływały się do ogólnej ofiarności, do zapału i poświęcenia, a przedewszystkiem kładły nacisk na wzajemne zbliżenie warstw społecznych i na właściwe wychowanie ducha obywatelskiego. To też gdy w tymże niemal czasie reformy Rewolucji francuskiej przechodziły w potokach krwi, ściekającej ze stopni gilotyn, to w Polsce krew bratnią zachowano w całości na walkę z Moskalami. I chociaż w powstaniu kościuszkowskiem przelano jej niemało, to nie była to krew kaźni bratobójczej, lecz krew wielkiej ofiary narodowej, w której już obok szlachty stał szewc — mieszczanin Kiliński, chłop Bartosz Głowacki, a więc wszystkie stany, zbratane wspólną ofiarnością obywatelską. Dzieło 3 maja 1791 r. nie ocaliło wprawdzie bytu państwowego Rzeczypospolitej. Było ono samo w sobie wielkie, ale — spóźnione. I stąd płynie dalsza wielka nauka przeszłości, o której powinniśmy pamiętać. Ta nauka, to nakaz czuwania, aby świadomość katastrofy nie przychodziła za późno, aby myśli narodu nie usypiać lub ogłuszać demagogją, terorem lub gwałtami. Ta myśl powinna być stale czujna, uważna i przezorna, aby wczas mogła stwarzać działania zaradcze i chronić państwo od głębokich katastrof.

Wychowanie więc obywateli i skupianie ich pod znakiem wspólnej, ofiarnej pracy nad rozwojem Ojczyzny, to nakaz, który od r. 1791 do nas szedł i do dalszych pokoleń iść powinien.

I dlatego święto 3 Maja jest ciągle żywem i ciągle pełnem treści świętem narodowem. Zakres ówczesnych reform zbladł już i zszarzał w perspektywie lat, ale zasadnicze wytyczne tego dzieła, jego duch i myśl główna są wiecznotrwałe. One podtrzymywały nas na duchu w czasach niewoli, one i obecnie winne pozostać codziennym pacierzem każdego dobrego Polaka.

HAJZER JÓZEF VIII a.

Adam Skwarczyński.

Przemówienie wygłoszone podczas akademji ku czci A. Skwarczyńskiego w dniu 27 kwietnia 1934.

Życie domaga się od ludzi uczciwości duchowej i bohaterstwa, które prowadzą człowieka do szczytu, gdzie dochodzi nieraz po ciężkiej walce, jaka się toczy na nizinach ludzkich, podczas gdy w duszy świecą już gwiazdy dokonanego czynu żywota. Dlatego też troska o młode pokolenie, aby wydało te cnoty z siebie, przez które mogłoby wejść na drogę najwyższą życia, należała i należy do najbardziej ważkich w każdem społeczeństwie i państwie. Przywódcą i wychowawcą, który prowadził młodzież do celów szczytnych i świętych, był Adam Skwarczyński. Adam Skwarczyński urodził się w r. 1886 w Wierzchni w Małopolsce Wschodniej. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, gdzie, jako starszy uczeń, zaczął działać w niepodległościowych kółkach młodzieży. Po ukończeniu gimnazjum skierował się na uniwersytet, gdzie studjował polonistykę. Od r. 1908 pracuje w polskim ruchu socjalistycznym, pisując w organach socjalistycznych „Promień" i „Przedświt" pod pseudonimem Adam Płomieńczyk. Następnie staje się On jednym z bliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, biorąc udział w organizowaniu Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Z chwilą wybuchu wojny przydzielony został do Sztabu Pierwszej Brygady, a następnie odkomenderowany do pracy w Komendzie Głównej P. O. W. w Warszawie. Tam zakłada i prowadzi jako redaktor naczelny wraz z Januszem Jędrzejewiczem (obecnie premjerem) i ś. p. Tadeuszem Hołówką, nielegalny dwutygodnik „Rząd i Wojsko", oraz od końca roku 1916 „Nową Gazetę", przemianowaną w roku 1919 na „Gazetę Polską". W r. 1917 zostaje aresztowany przez okupantów przy drukowaniu „Rządu i Wojska" i osadzony najpierw w więzieniu, a później w twierdzy modlińskiej. W r. 1918 w listopadzie odzyskuje wolność i obejmuje napowrót redakcję polityczną „Nowej Gazety", współpracując jednocześnie w piśmie „Naród". W roku 1920 wstępuje napowrót do wojska, gdzie zostaje Mu powierzone, razem z J. Jędrzejewiczem, prowadzenie Wydziału Propagandy przy Min. Spraw Wojskowych. Po wojnie zakłada i redaguje pismo „Droga". Po maju 1926 roku wydaje pismo „Nakazy Chwili", które wychodziło w ciągu kilku miesięcy i było czytane przez najszersze warstwy społeczeństwa polskiego. W styczniu 1927 roku obejmuje referat do spraw społecznych i politycznych Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej, przekształcony wkrótce na referat społeczno-prasowy. Na stanowisku tem pozostaje do ostatnich chwil swego życia. Od listopada 1931 roku jest moralnym opiekunem „Kuźni Młodych", przelewając w jej młodocianych redaktorów swój

wielki zapał i zasób wieloletniego doświadczenia. W parę miesięcy później zakłada Organizację Pracy Obywatelskiej Młodzieży: „Straż Przednią“, której zostaje prezesem i kierownikiem ideowym. Jako działacz i pisarz pozostaje czynnym aż do końca swego życia. Umarł 2. IV. 1934. Oto krótki życiorys bohatera narodowego, którego historja wciągnie niewątpliwie na swe karty. Z życiorysu widzimy, że praca Tego człowieka dzieli się na dwa wielkie etapy: walkę o niepodległość Polski i wychowanie młodzieży w duchu państwowym. Kiedy pierwszy cel został osiągnięty, nie spoczął On na laurach, jako człowiek zasłużony w walce o niepodległość, lecz przystąpił do budowy Polski mocarstwowej, poczynając od wychowania młodzieży, której w bliskiej przyszłości los państwa zostanie powierzony. Był On największym przyjacielem tej młodzieży, jej wychowawcą i doradcą. Potrafił On wejść w jej serca, czuć razem z nią i kształtować jej charakter. W celu wychowania młodzieży w duchu państwowym i obywatelskim założył On właśnie „Straż Przednią“. Prawdziwym obywatelem w Polsce dzisiejszej jest ten, kto na tym posterunku, jaki obowiązek czy zamiłowanie kazało mu zająć, potrafi siebie samego oddać w służbę sprawie. Pod znakiem zaprawiania się do tak pojętego obywatelstwa odbywa się praca w „Straży Przedniej“ — oto Jego słowa, w których określa cel tej organizacji. Jako przygotowanie się do życia wskazywał Skwarczyński młodzieży Straży Przedniej pracę realizacyjną i samowychowawczą, samodzielność myślenia i kształtowanie światopoglądu na podstawie lektury i własnych obserwacyj życiowych. Według Niego rola wychowawcy powinna się sprowadzić do roli przyjaciela-doradcy, udzielającego wyjaśnień, a posiadającego zaufanie młodych. Hasłem zaś młodzieży powinno być — wyjście poza szkołę w życie społeczne, poznanie zagadnień ekonomicznych i politycznych i kształtowanie własnych ideałów.

Człowiek ten potrafił sobie zdobyć największe i najtrudniej osiągalne zaufanie, bo zdobył sobie zaufanie młodzieży. Nie spotykał się On bezpośrednio z nią, bo przykuty kalectwem do fotelu, przebywał w ciągu ostatnich lat wyłącznie w Zamku Prezydenta. Stamtąd to wychodziły rozkazy i wskazówki na całą Polskę, tam zapadała każda ważna decyzja i dojrzewała każda ważna myśl. Do młodzieży zwracał się On za pośrednictwem pióra. O pracy jej dowiadywał się zaś ze sprawozdań i raportów, częstych, skrupulatnych. Adam Skwarczyński nie zajmował nigdy formalnie tak wysokiego stanowiska, jak inni Jego koledzy i towarzysze bojów o niepodległość. Jednakowoż w chwilach przełomowych wśród nich właśnie, tych wysoko postawionych przyjaciół zmarłego, słowo Skwarczyńskiego miało wielką wagę. Posiadał on niesłychaną siłę autorytetu nietylko wśród przyjaciół, lecz również u najbardziej zdecydowanych przeciwników ideowych. Oprócz pracy w Straży Przedniej poświęcał wiele czasu innym organizacjom młodzieżowym. Jako prezes Komitetu Młodzieży Wiejskiej położył wielkie zasługi w pracy oświatowej na terenie wsi polskiej. Skwarczyński interesował się ró-

wnież sprawą życia młodzieży akademickiej. Prowadził z nią częste dyskusje na temat jej form organizacyjnych. Z Jego śmiercią straciła Polska nadzwyczaj pracowitego i prawego charakteru człowieka, który całe swe życie oddał państwu. Nie odszedł on jednak zupełnie od nas; odeszło tylko Jego męczeńskie ciało, a duch pozostał wśród nas, jak słup żywego ognia pracy i miłości rzeczy wielkich. Nam, młodzieży, wskazał drogę, którą powinniśmy kroczyć, aby nam było dobrze i z nami było dobrze.

BASELIDES A. VIII b.

Walka.

(Sonet.)

Kto idzie naprzód, ten i pozna snadnie,
Jak wszystkie piękne jego zamierzenia,
Los bezlitosny najokrutniej zmienia
I żal i gorycz pozostawia na dnie.

Nieraz dziecinne sny, złote marzenie,
Los ci obali jednym ciosem zdradnie;
Nieraz plon długiej pracy ci wykradnie
U samej mety, o krok od ziszczenia.

Lecz choć najcięższe śle ci los cierpienia,
Choć ci na każdym kroku belkę kładnie,
Niech nie ogarnia cię ni cień zwątpienia,

I nie opuszczaj swoich rąk bezradnie,
Każdy jest panem swego przeznaczenia,
A kto wciąż będzie walczył, nie upadnie!

PROWER JÓZEF VIII a.

Znaczenie Polski wśród wielkiej rodziny narodów Europy.

Co mówi położenie geograficzne Polski? — Misja Polski Odrodzonej przejęta od Polski historycznej. — Znaczenie i zadanie Polski współczesnej.

Mapa w wielu wypadkach daje nam dużo wiadomości odnośnie do znaczenia poszczególnych obszarów ziemi i ich mieszkańców w stosunku do innych krain. Specjalnie dużo możemy się z mapy dowiedzieć o znaczeniu i zadaniach Polski. Otóż kraj nasz ma pod każdym względem charakter przejściowy. Stanowi on most międzymorski, rozciągający się między morzem Bałtyckiem a Czarnem, stanowi jednocześnie pas przejściowy między zachodnio-europejskim krajobrazem, złożonym z północnego pasa niżów, pasa gór zniszczonych, starych, oraz gór wysokich, młodych a wybitnie płaszczyznowym krajobrazem ziem rosyjskich Kli-

mat też wybitnie przejściowy — od objętego ciepłym Golfstroomem Zachodu, do kontynent. Wschodu. Warunki takie musiały wpłynąć oczywiście na ludy, na tym obszarze mieszkające, a mieszkają na nim Polacy. Jakim więc będzie ich charakter? Przejąwszy od swych słowiańskich braci, Czechów, religję chrześcijańską, przejąwszy zatem od Zachodu swą religję, Polska przejęła jednocześnie i kulturę Zachodu. Jako lud, mieszkający na przejściu z jednej odrębnej strefy w drugą, wyrobiony przez to do walki z otaczającą go przyrodą, stwarzającą coraz to inne, zmienne warunki, stał się lud polski z ludu przejściowego ludem granicznym, ludem walczącym. I oto widzimy ten naród polski od wieków stojący na straży powierzonych mu od Boga ziem i jako przedmurze całej zachodniej kultury, zagrożonej przez barbarzyński Wschód. Widzimy go jednak także jako wielkiego nauczyciela i wychowawcę swych wschodnich braci, którzy, zjednani tolerancją oraz wysoką kulturą Polaków, lgnęli do nich, zupełnie dobrowolnie oddając się w ich opiekę. I oto powstaje potęga połączonej Polski, Litwy, Rusi, Inflant, Prus, ba nawet Mołdawji i Wołoszczyzny. Wszędzie niesie polski rycerz i ziemianin swoją kulturę łacińską i swe ideały. Te wszystkie okoliczności stwarzają w Polaku ducha nadzwyczajnej ofiarności — w sprawach ważnych, zdolność do heroicznych wysiłków, lecz tylko wtedy, gdy groziło wielkie niebezpieczeństwo, jednocześnie wytwarzają one w Polaku niebywały rozrost indywidualizmu, który przynosi wreszcie upadek państwowości. Po ciężkim okresie niewoli, powstała Polska do nowego życia, w zupełnie innych warunkach. Stosunki międzynarodowe uległy daleko idącym zmianom i Polska, choć ze swych dawniejszych zadań nic prawie nie straciła, to jednak otrzymała cały szereg nowych problemów do rozwiązania. Przecież zaraz z początku swego istnienia musiała znów stać się „przedmurzem“ Europy zachodniej, przecież ma w swych granicach dużo terytorjów, zamieszkałych przez mniejszość, wprawdzie też słowiańską, lecz wymagającą wytrwałej i długiej pracy kulturalnej, nadto jednak ogromne zmiany w urządzeniach świata, które zaszły w XIX-tym wieku, otworzyły nam jeszcze inne horyzonty. Będąc krajem przejściowym pomiędzy Zachodem a Wschodem, jest Polska z natury rzeczy pośrednikiem pomiędzy państwami, leżącemi na wschód i na zachód od jej granic. Tem bardziej jest rola ta dla Polski ważną, gdyż Zachód jest wybitnie przemysłowy a Wschód rolniczy, Polska ma zaś doskonałe drogi tranzytowe ze zachodu na wschód w postaci nizin o kierunku równoleżnikowym i doskonale splątanych dróg wodnych. Sama Polska jest krajem rolniczym i jednocześnie w zachodnich i południowych częściach przemysłowym. Wobec tego oprócz pośrednictwa może spełniać w wysokim stopniu rolę eksportera swych produktów rolnych na Zachód, a przemysłowych na Wschód. Tyle o znaczeniu gospodarczem.

Teraz chciałbym określić polityczne znaczenie Polski. Otóż ażeby uzmysłowić sobie t. zw. równowagę w Europie, wyobraźmy sobie tę Europę jako wielką wagę, której środek stanowią Niemcy.

Niemcy te od wieków już znane są jako sprawca wszystkich prawie wrzeń wojennych w Europie. Zwłaszcza stosunek Niemiec do Francji jest znany jako wybitnie wrogi: dwa te państwa naprzemian się pokonują, — naprzemian też dyszą żądzą odwetu. Obecnie Niemcy są pokonane — jasny stąd wniosek, iż będą one starały się zemścić na Francji, a zadaniem wschodniego sąsiada Niemiec t. zw. Polski będzie trzymanie tych Niemiec w szachu, aby za żadną cenę nie dopuścić do nowej, straszliwej wojny. Jest więc Polska gwarancją pokoju Europy. Jednocześnie jest Polska jednem z najważniejszych słowiańskich państw Europy. Wobec tego ma ona do spełnienia wielką misję polityczną, odnośnie do swego potężnego, ogromnego szczepu, który został przez Germanów, Romanów i Anglo-Sasów dosyć mocno zepchnięty na plan drugi. Polski więc zadaniem będzie stanowisko Słowian w Europie podnieść i wzmocnić ich głos, słusznie praw się domagający. Południowi Słowianie mają dostęp do mórz południowych, więc podobnie jak Polska mają ten wolny oddech i tę wolną drogę na cały świat. Gorzej ta sprawa przedstawia się z naszymi sąsiadami słowiańskimi, Czechami, którzy dostępu do morza nie posiadają i są niejednokrotnie skazani na tranzyt swych towarów wrogiemi, niemieckiemi kolejami, do wrogich portów. Ten stan musi ulec zmianie o tyle, że Polska połączy się z Czechosłowacją w jeden potężny organizm gospodarczy, wobec czego obydwa kraje będą mogły korzystać z polskiego morza. Tak więc rozliczne są zadania i misje naszego narodu, a wszystkie one podkreślają ten jeden fakt, taki ważny i charakterystyczny dla tego narodu, że Polak ma misję utrwalania pokoju świata, choćby tę misję miał spełnić, wylewając obficie krew na polach bitew. Dąży zawsze do pokoju, do podniesienia dobra i materjalnego i duchowego swych obywateli i sąsiadów, zawsze sprawiedliwy i szlachetny, zawsze głośno i z podniesionem czołem obwieszcza światu serc programy i plany, gdyż niema w nich ułudy, niema skrytobójczych zamachów. Chcemy dobra i z tem się kryć nie potrzebujemy i nie kryjemy.

BASELIDES A VIII b.

Muzykanci.

Kiedy jest niedziela i pogoda,
Chodzą od podwórka do podwórka,
Chodzą, grają, może im kto co da,
Taka sobie muzykancka czwórka.
Jeden skrzypce nosi w ręce, wygoda,
Drugi rzewnie brzdąka na gitarze,
Trzeci gra na harmonji aże,
A czwarty śpiewa...

Chodzą sobie bez butów, wygoda,
Kiedy jest niedziela i pogoda,
No i także, kiedy jest ulewa.
Chodzą sobie od podwórka do podwórka,
Chodzą, grają, może im kto co da,
Taka sobie muzykancka czwórka.
Przyszli — zaraz zgraja brudnych dzieci
Dookoła.

Jacy dziwni ludzie ci muzykanci,
Patrz, jakie mają potargane spodnie
I opalone czoła,
Modnie.
A jak ten skrzypek, gdy gra, rusza uchem,
A jak ten na harmonji rusza brzuchem,
A jak ten na gitarze śmiesznie gra.
Z maleńkich okien kamienicy
Wyjrzały ciekawe łby mieszkańców.
Służące.
Otyłe matrony z pieskami
I stare tatusie łysinami świecące
I blady chłopczyk z piegami.
Hej! tych okien, tych okien tysiące!
Co gramy?
Ninon, oczywiście — Rebeka już nie w modzie.
Skrzypek zaczął ruszać uchem,
A ten na harmonji brzuchem,
A ten na gitarze zaczął struny targać,
Rwać.
A ten zaczął śpiewać
Głosem jakby w wodzie,
Ostatkiem przepalonych płuc,
Wylatywała nuta jak skarga
Na los,
Na zmarnowany głos.
A on śmiał się, bo tenor musi się śmiać,
Choćby mu głód bebechy targał,
A on śmiał się, śmiechem przyklejonym na wargach,

I śpiewał: Ninon,
Ach uśmiechnij się!
Służąca wysupłała z chusteczki grosz,
Stary tatuś pośpiesznie okno zamknął,
Pies zaszczeknął —
Może da kto co, może co da kto,
A może przyjdzie się wścieknąć:
Rozbić gitarę o głowy bezmyślnych dzieci,

Skrzypce rzucić do śmieci,
Przestać się śmiać
I kląć, kląć, psia mać!
A niech nie da, oni i tak będą śpiewać,
Byle tylko była pogoda,
A chociażby była ulewa,
Chodzą od podwórka do podwórka,
Chodzą, grają, może im kto co da,
Taka sobie muzykancka czwórka...

„WŁADEK“ VIII a.

W stuletnią rocznicę Pana Tadeusza (1834-1934).

Stuletnia rocznica powstania największego dzieła polskiej poezji romantycznej „Pana Tadeusza“, to dla każdego Polaka zaprawdę wielka rocznica, która nie może być chłodno potraktowana. Jeśli rzucimy okiem w ten właśnie okres, w którym Mickiewicz tworzył swą epopeję narodową, ileż faktów historycznych przewija się przed naszemi oczyma.

Aby zrozumieć, czem był „Pan Tadeusz“ dla współczesnych, musimy wczuć się w te czasy, w których on powstał, przeżyć te dni upokorzenia, jakie przeżywali współcześni Polacy. Okres po upadku powstania listopadowego, to nader ciężki okres dla Polaków. Przemoc wygnała ich z kraju, na obczyźnie, chociaż byli przez narody entuzjastycznie

witani, nie byli jednak mile widziani przez rządy. Piekło emigracyjne dawało się szczególnie we znaki ludziom o tak wielkim polocie ducha, jak Mickiewicz i gdy inni przywykali do jęków, jątrzących kłótni, wzajemnego obwiniania się za niedołęstwo w powstaniu, on sam nie wie: „O czemże dumać na paryskim bruku" i w tej atmosferze Mickiewicz nie chcąc brać udziału w kłótniach emigranckich, „wyrwał się myślą do szczęśliwych czasów i dumał, myślał o swojej krainie... Z tego myślenia i dumania o kraju zrodził się „Pan Tadeusz". Miał to być początkowo utwór zakrojony na modłę „Hermana i Doroty" Goethego, lecz pod piórem poety wyrósł on do dwunasto-księgowej epopei, a cały sielankowy charakter powieści zeszedł na plan drugi wobec wypadków dziejowych, wstrząsających ówczesnem społeczeństwem polskiem.

Nie myślę kreślić tutaj treści „Pana Tadeusza", gdyż zna ją dobrze każdy z nas i niepotrzebnem byłoby powtarzanie jej. Nawet te wiersze z „Pana Tadeusza" tak utkwiły nam w duszy, że po kilku latach potrafimy je jeszcze powtarzać, a nawet nie możemy wyzwolić się z pod ich wpływu, na dowód czego wspomnę wiersz, który ukazał się w którymś z poprzednich numerów „Naszej Gazetki" p. t. „Nasza zabawa". Ale zostawmy te wrażenia, jakie wywiera „Pan Tadeusz" na nas uczniów, a zastanówmy się, jak wiele on zdziałał dla potomności.

Mickiewicz był tym wielkim wychowawcą, który „tam sięgał, gdzie wzrok nie sięga" i który narodowi, pozbawionemu praw i swobód politycznych oraz możności prawidłowego rozwoju, rzucał hasła, które stały się dla tego narodu prawdziwym pokarmem duchowym. Poezja stała się mistrzynią narodu i była pobudką nadziei dla tych, którzy upadli na duchu. Przecież śmiało możemy powiedzieć, że nie przetrwalibyśmy jako naród po dziś dzień, nie doczekalibyśmy jutrzenki wolności, gdyby nie nasza literatura niepodległościowa, w której pierwsze miejsce zajmuje Mickiewicz, gdyż w jego pismach są prawdy, które wykwitły z głębokiego zrozumienia ducha narodu. „Pan Tadeusz" przyniósł społeczeństwu rodzaj uspokojenia moralnego, którego tak potrzebowaliśmy w chwilach klęsk, nie dając nam zapomnieć o ideałach narodowych. W „Panu Tadeuszu" porywa nas szczególnie prostota i szczerość, harmonja treści i formy. Czuć w nim jedną zasadniczą nutę — nutę patrjotyzmu, — która przewija się zaraz na wstępie w inwokacji. Jakże wezbrała u poety tęsknota za ojczyzną, której już nigdy nie miał zobaczyć, w tej wielkiej epopei, kiedy prosi Matkę Bożą, aby przenosiła jego utęsknioną duszę „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych", za któremi ulatało wspomnienie lat dziecięcych. Tęsknota ta musiała być bardzo silną, skoro Mickiewicz z taką siłą i wyrazistością malował obrazy tej rodzinnej ziemi, czy to w opisach puszczy litewskiej, wschodów i zachodów słońca, burz i koncertów żabich. A jak barwne i realne są postacie „Pana Tadeusza" począwszy od bohatera tytułowego — do groźnego rębacza i warchoła, a potem mnicha — Jacka Soplicy — czy też oficerów napoleońskich. Postacie to żywe, prawdziwe, które ujmują każdego swą szczerością. Jest więc „Pan Tadeusz" utworem, drogim sercu każdego Polaka, który myśli i czuje po polsku i jak dawniej służył pokrzepieniem uciśnionemu narodowi, tak dzisiaj jest dla nas skarbnicą pogody i szczerości.

ŁORANC JÓZEF VIII a.

W imię idei Tad. Kościuszki.

(Wspomnienia jubileuszowe w 140-tą rocznicę zwycięstwa racławickiego.)

Podobnie jak każdy człowiek mile wspomina i obchodzi dni szczęścia i nadzwyczajnych wydarzeń w swem życiu, tak samo naród ma prawo i obowiązek nawet, obchodzić rocznice wielkich chwil dziejowych, rocznice wspaniałej przeszłości — które są źródłem nauki, tężyzny i wiary na przyszłość.

I dzisiaj w stuczterdziestą rocznicę zwycięstwa racławickiego, przez które Tadeusz Kościuszko, przygnębionym klęską II rozbioru rodakom wskazał drogę, po której miał postępować błądzący naród, kieruje się nasza myśl ku temu okresowi dziejów, odnawiają się uczucia uwielbienia do tego bohatera dwóch światów. Przychodzi nam na myśl zwycięstwo racławickie, przez które podniósł ducha, pokrzepił wiarę i starał się odsłonić przyszłość szczęśliwą.. Ale — ogół społeczeństwa nie otoczył go życzliwem zaufaniem, nie zrozumiał jego idei, opartej na zasadzie współpracy wszystkich warstw społecznych oraz na idei równości wszystkich wobec prawa, nie zrozumiał jego walorów osobistych, szlachetnego patrjotyzmu, którego dowód dał w swem pięknem życiu, nie zrozumiało całe ówczesne społeczeństwo jego idei niepodległościowej, która była wynikiem głębokiej i ofiarnej miłości Ojczyzny, nie zdawało się widzieć jego gwiazdy, świecącej tam, gdzie swoboda i wolność panują niepodzielnie. — W imię tej właśnie miłością owianej idei niepodległości, którą rozumiał żołnierz polski, były czyny, okrywające go nieśmiertelną sławą na obcych nawet ziemiach, były powstania: listopadowe, styczniowe, na nią złożyła się i walka na śmierć i życie Marszałka Piłsudskiego, który, dając najwyższy wyraz polskiej tężyzny i dzielności i jeszcze jeden dowód waleczności i bohaterstwa polskiego żołnierza oraz genjalności jego wodzów, stał się ostatniem ogniwem łańcucha wolności, począwszy od Tadeusza Kościuszki, pierwszego wodza narodu, już pogrążonego w niewoli i jego kosynierów, poprzez legjony Dąbrowskiego, poprzez powstańca z lat 1831, 1863, który swe młode życie z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“ kładł na ołtarzu Ojczyzny, aż do szarych strzelców Marszałka. Przez poświęcenie życia tylu tysięcy bohaterskich żołnierzy — przez ofiarność ich krwi i mienia, żyjąc i oddychając wolnością, mamy obowiązek myśleć o przyszłości i świetności naszego Państwa, dając obecnie przynajmniej ofiarną pracę, a jeżeli potrzeba, i krew własną oddać dla Polski, Jej chwały i wielkości.

BASELIDES A. VIII b.

Pierwsze wiersze.

Mam w swoim składzie dużo różnych
wierszy,
Zwykłe, dziecięce, igraszki niewinne,
Gdym miał lat 8, napisałem pierwszy,
A potem poszły inne, coraz inne.

I lubię czytać te słowa tak proste,
W których się dusza naoścież odsłania
I z każdym rokiem jakiś ciągły postęp:
Nowe uczucia i nowe wylania.

Wszystko tam znajdziesz: Straszliwe
westchnienie,
Do ciemnej nocy, do szeptów zegaru,
Wspaniałe ody do własnego cienia,
Opis wielkiego śledziarni pożaru.

I o hultaju psie — wiersz patetyczny.
I lew tam ryczy i pędzi dromader
I o kozicach wierszyk bardzo śliczny,
Że są już dzisiaj w Polsce rzadkie nader.

Wszystko tam znajdzie — odę do mło-
dości,
Radość z wakacyj, lamenty nad dwóją
I piękny sonet: „Wstrzymaj się ludz-
kości!“
W którym się rymy naprawdę rymują.

I do księżyca lunatyczna oda
I do Allaha hymn: O Allah, Allah,
I o tem, jaka dzisiaj jest pogoda,
I o tem, że Roman to jest patałach.

A potem, jakby ryta tomahawkiem,
Straszna opowieść o wodzu Apaszów,
Który za swoje jakże podłe sprawki
Padł wreszcie z ręki „Niebieskich Ka-
maszów“.

A potem takie straszne, straszne głębie,
Że „Nad głębiami“ Asnyka to furda,
Gdzie dusza bije się po własnej gębie,
Wieczna z rozsądkiem i fantazją burda.

Mam w swoim składzie pełno starych
wierszy:
Zwykłe, dziecięce, igraszki niewinne,
Gdym miał lat osiem, napisałem pierwszy
I te najbardziej kocham, te dziecinne!

ŁĘGOWIK EUZEBJUSZ VIII a.

Nasze organizacje i ich członkowie.

(Artykuł dyskusyjny.)

— Skąd idziesz?

— Z zebrania koła A! A ty skąd?

— Ja także z zebrania, lecz koła B. Musiałem przecież chociaż raz pójść na zebranie tego koła, aby na mnie krzywo nie patrzeli. Jakże tam było u was na zebraniu?

— A no, jak zwykle, protokół, coś tam jeszcze, wolne wnioski i koniec.

— I u nas także, jak zwykle.

— A wiesz, jutro znowu zebranie koła C, czy pójdziesz na nie?

— Nie wiem, jak zrobić, bo jutro mam iść na zebranie koła D i E, no i jeszcze C, jak to pogodzić?

— Wiesz co, pójdziemy lepiej na zebranie koła F, tam zdaje się, że coś lepszego będzie!

— Dobrze, o ile nie będę zajęty, pójdę!

Takiego rodzaju „ciekawe" rozmowy często słyszymy między nami. A więc — rem tango — czy tak powinno być? Chcę omówić sprawę naszych organizacyj i ich członków. Rzecz to jest bardzo ważna, aktualna, żywo ciągle dyskutowana przez wszystkich. Przedewszystkiem, ile mamy organizacyj?

— Zacznę od najważniejszych: LOPP., LMK., Samorząd szkolny, Koło spółdzielcze, historyczne, fizyczne, przyrodnicze, sportowe... i t. d. i t. d. (nie liczę więcej, bo się boję, aby mi palców i u nóg nie brakło). Niezliczona liczba jest kół, które jeszcze posiadają własne sekcje; nie mogę więc dokładnie określić ich liczby.

Każde koło ma pięknie opracowany plan pracy (na papierze, albo w myśli), który stara się realizować. Bardzo pięknie! Każde koło ma cel, do którego dąży. Plan pracy realizują członkowie, których każde koło liczy niemałą ilość. Piękną jest rzeczą pracować społecznie, dobrze jest wyrabiać się w tej pracy, ale biorąc rzecz trzeźwo, czy dobrze jest, aby było tyle kółek, kółeczek i t. d., które nie pracują tak jak powinneby pracować. Sądzę, że nie! Dlaczego? Otóż, jeżeli się weźmie pod uwagę, że około dwie trzecie uczniów jest dojeżdżających z okolicy, więc jasną rzeczą jest, że nie będą oni regularnie i gremjalnie uczęszczać na zebrania, które odbywają się na szóstej względnie siódmej lekcji. Zdarza się, że na początku zebrania jest kilku członków, a pod koniec zebrania zostanie opiekun i prezes, bo reszta musiała odejść na pociąg, który na nich czekać nie będzie. Oto jeden mankament. Mało tego, okazuje się, że dużo z Was należy do kilku kółek równocześnie, jak więc możecie we wszystkich intensywnie pracować, jak chodzić regularnie na zebrania. Dziwne to, że dużo zapisuje się do kółek, aby figurować a nie pracować i druga rzecz... to sami wiecie dlaczego? Praca więc nie idzie, a gdy nadto przyjdzie ściągać składkę, trzeba się często uciekać do interwencji gospodarza klasy (proszę się nie obrażać, bo nie wszyscy są tacy).

— Trzeba temu jakoś zaradzić!

— Sądzę, że z jednej strony należy zwinąć kilka czy kilkanaście tych kółeczek, czy sekcyj pod wspólne berło jednego koła (odpowiadającego oczywiście tym sekcjom). Mamy tylko sześć dni w tygodniu, jakżesz więc zadysponować czasem na zebrania tylu kółek? Z drugiej strony nie należeć do dziesięciu kółek (nie chcę przesadzać) z pozoru, bo na mnie patrzą, ale choćby do jednej organizacji, w której cicho, ale czynnie można pracować. Mogę mieć nawet pewne zastrzeżenia co do pewnych prezesów kółek, którzy figurują tylko „de nomine", a „de facto" nie robią nic. Prace zaś

koła świadczą o jego żywotności. Naczelną organizacją jest Samorząd szkolny; o ile jemu podporządkują się zreorganizowane koła, wtedy może nie będzie już nieporządku w tych kółkach, lekcji co chwile nie będą nam przerywać pukaniem i czytaniem o nowem zebraniu (chociaż to nieraz jest bardzo przyjemne, bo wybawi nas z przykrej sytuacji), a kółka będą mogły wykazywać większą żywotność. Są organizacje, do których wszyscy powinni należeć, to L. O. P. P. i L. M. K. (a czy tak jest?), a poza temi organizacjami niech każdy z nas obierze sobie jedno koło i w niem pracuje szczerze, pamiętając „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem“, a raczej „non multa sed multum“.

Przystąpmy więc do reorganizacji kół!

LENCZEWSKI WŁ. VI b.

Na „Święto Lasu“.

(Dzień 28 kwietnia.)

Las... Zielone okiście soczystej szaty drzew zajaśniały w wiosennem słońcu świeżością lekką, nieuchwytną... Zaszumiały świerki i jodły, buki i dęby, sosny i modrzewie! I popłynął przewlekły szum poprzez wierzchołki stuletnich praojców Tucholskich, Białowieskich, Niepołomickich. Zerwało się huraganem okrzyków głuche westchnienie lasu i popłynęło od Dażlubskich uroczysk, zapatrzonych w falującą pierś bałtyckich wód, popłynęło niby wiosenne pozdrowienie na piaszczyste wzgórza, gdzie rozsiadła się majestatycznie Tucholska puszcza, zapatrzona w lustrzane zwierciadła jezior. I pobiegło dalej pozdrowienie lasu, przemknęło nad leniwemi wodami Wisły i upadło w gąszcze Kurpiowskiej puszczy i popłynęło dalej, hen do Białowieży, na Litwie... zbudziło ospałe żubry... Podniosły się przerażone... Tratowana ziemia zajęczała, jak dzwon... Stuletnie buki i dęby, o które kiedyś rozbijało się wielokrotne echo muzyki Wojskiego, spojrzały z pod nieba i ze zdwojoną siłą huknęły powitanie sandomierskim i niepołomickim siostrzycom, aż echo zagrało w Karpatach i niby łoskot konającego grzmotu potoczyło się na karkach Tatr, Gorganów i skonało w Czarnohorze... Na skraju lasu, w zielonym zagajniku, bawiły się rozradowane dzieci. Dalej w głębi pod baldachimem pachnących sosen i jodeł, po białej ścieżce stąpali lekko kochankowie, szeptając półgłosem, jakby obawiając się, że tęczowe łuki, które roztoczyły się nad ich sercami, mogą się rozwiać i miast cudownych snów o miłości do serc wgryzie się zatruty robak rzeczywistości. Nagle puszcza zahuczała od uderzeń niemiłosiernej stali... To starzec jakiś zgarbił się przed wiekowym olbrzymem i rąbał zawzięcie pień sękaty a uparty. A las jęczał coraz głośniej... każdemu uderzeniu siekiery odpowiadał krzyk bolesny, który wydzierał się gdzieś z głębi, tłukł się o ziemię i skarżył niebu. Dzieci przestraszone zbliżyły się, płacząc do starca. — Dlaczego rąbiesz las? — zapytały, lecz on głuchy na wszelkie głosy, kruszył dalej uparty pień. — Kochankowie zapomnieli o sobie, z trwogą wsłuchali się w miarowy, ciężki i bolesny rytm i spojrzeli z wyrzutem na starca. — Dlaczego budzisz nas? — Lecz on nieczuły na wyrzuty, rąbał wciąż uparty pień... Wówczas po raz ostatni potężnym jękiem załkał krąg olbrzymów. — Dla-

czego niszczysz nas?... — spytały gniewnie starca, lecz on kamienny na cudzą boleść wgryzał się zawzięcie w uparty pień...

— Brońmy się!... huknęły olbrzymy. — Brońmy! — zahuczała puszcza... — I poczęły z ziemi nowe latorośle wyrastać, wspinać się pod niebo, potężnieć, rozrastać...

Puszcza odrodziła się na nowo i zwycięskim akordem zaszumiała potężnie. I znowu płynął głos od Karpat przez ziemię całą aż do Bałtyku i zaszumiały wszystkie drzewa, każdy listek dygotał z radości, a ludzie zagłębiali się w leśne otchłanie, dokąd ich wołał głos mocny i silny.

J. SAWCZAK, VIII a.

Piłka tenisowa.

Biała gałka trzepoce się w słońcu jak mewa
i jak mewa chybota prężnie śmigłym łukiem
muskać taflę, co skrami w słońcu się prześmiewa,
rakiet struny całować ostrym, srebrnym stukiem.

Pełga bielą zalotnie słońcem rozpieszczona —
wybystrzają się oczy junactwem nalane,
rozdymają się nozdrza, młynkują ramiona,
by biło wciąż to serce szczęściem rozedrgane.

Wybijcie ją mocarnie na bieguny globu,
niech trzęsie się nad ziemią szczęścia białym śmiechem,
niech tam i sam swawolnie śmiga w końcach obu,

niech akordem wesela zadzwoni rakieta,
niech ten akord nad ziemią rozwieści się echem,
niech stadjon grzmi wzdłuż ziemi — Tristis przegrał seta!

Z Teatru Polskiego w Bielsku.

Akademja ku czci Marszałka.

Dnia 19. III. 1934 odbyła się w Teatrze Polskim w Bielsku uroczysta akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. prof. Lubaś, który w nader pięknych słowach przedstawił Marszałka jako bojownika o niepodległość i budowniczego Polski mocarstwowej. Po przemówieniu odegrała orkiestra 3 p. s. p. pod batutą p. kpt. Runda szereg pięknych utworów. Następnie p. Jędrzejowska, która zaszczyciła Bielsko swym występem, odegrała na fortepianie kilka utworów. Zkolei wystąpił p. Mazanek, który swym potężnym basem odśpiewał kilka pieśni.

Na zakończenie wystąpił chór T. T. P. w Bielsku, który pod batutą p. prof. Gabzdyla wykonał szereg pieśni.

Na akademji było bardzo dużo publiczności, co świadczyło o gorącem przywiązaniu społeczeństwa do Marszałka.

„Papa."

9 kwietnia odegrali artyści teatru katowickiego w Teatrze Polskim w Bielsku nadzwyczaj sympatyczną komedję „Papa". Sztuka ta kończy się ciekawie, ponieważ Żorżeta, narzeczona syna, woli od niego — znającego się dobrze na miłości, jego ojca. Papę grał dobrze p. Bryliński, a syna nie gorzej p. Wasilewski. P. Zbyszewski w roli księdza wyglądał pysznie. Dobrze odtworzył zarządcę p. Karasiński.

Występ Dymszy.

Dnia 19 kwietnia zaszczycił Bielsko swym gościnnym występem z nader dobranym repertuarem artysta scen warszawskich Adolf Dymsza. Publiczności nagromadziło się w teatrze nadzwyczaj dużo. Każdy bowiem chciał zobaczyć żywego Dymszę, znanego mu już poprzednio z ekranu. Nie chcąc robić Dymszy niepotrzebnej mu reklamy, powiem tylko, że było „fajnie". Panie: Ela Antoszówna — tancerka akrobatyczna i Zosia Terne — znana śpiewaczka radjowa, które przybyły z Dymszą, były bardzo podziwiane przez publiczność. Pan Zygmunt Białostocki, znany kompozytor, zachwycał również publiczność swą grą na fortepianie. Po zakończeniu występu byli artyści formalnie oblężeni przez sympatyków. Jednakowoż przedstawiciel naszej Redakcji został pierwszy przyjęty. Po uzyskaniu autografów do księgi pamiątkowej i fotografij, dowiedział się, że artystom podoba się bardzo Bielsko, a szczególnie jego mieszkańcy. Dymsza zaś przesyła tą drogą sztubie, która go nadzwyczaj oklaskiwała, serdeczne pozdrowienia. Jest on bardzo miły, lecz nie wiadomo mi, z którego rocznika i w którem D. O. K. urodzony. Nie wiem również, czy prorok — Mickiewicz przepowiedział, że Dymsza będzie komikiem, co równa się kapralowi wojsk polskich.

„Klub kawalerów."

Sztukę tę odegrał zespół artystów teatru katowickiego 23 kwietnia. Była ona bardzo dobrze odegrana. W zasadzie jednakowóż jest ona przeżytkiem i wielką reklamą dla małżeństw. Z pośród dobrze grającego zespołu wybijał się na pierwsze miejsce p. Biesiadecki, grający uczciwego Nieśmiałowskiego.

„Z e f l i k."

Kronika.

Kółko fizyczne.

Do maja b. r. odbyło kółko 8 zebrań, na których wygłoszono referaty: kol. Hadydoń Bolesław VIII a p. t. „Budowa atomu", Wiesner Robert VIII a „Zasada rakiety międzyplanetarnej", Czecz Stanisław VII a „Choroba cukrowa", Tanewski Eg. VII a „O skropleniu powietrza i innych gazów", Średniawa Bronisław VII a „Dzieje Wszechświata". Referaty kolegi Hadydonia i Średniawy były odczytane na dwóch zebraniach. Po referatach i dyskusji odbywają się wyświetlania oraz doświadczenia fizyczne i chemiczne. Projektowane są jeszcze 3 zebrania. Z bibljoteki fizycznej, liczącej 60 tomów, korzystało 70 kolegów. Prezesem kółka jest kolega Średniawa VII a, bibljotekarzami: Hadydoń VIII a i Krzysztoforski VII a, opiekunem p. prof. Berner.

Koło samowystarczalności gospodarczej.

Walne zebranie zarządu Koła odbyło się dnia 10 lutego b. r.

Po przemówieniu p. prof. Lubertowicza, opiekuna Koła, nastąpiły wybory nowego zarządu, w którego skład weszli prezes: Średniawa VII a, zast. prezesa: Podworski VII a, sekretarz: Hrapkowicz VII a, zast. sekr.: Lenczewski VI b i delegaci wszystkich klas.

Zebrania zarządu odbywają się co 6 tygodni.

Święcone Sodalicji Marjańskiej.

Dnia 7 kwietnia urządziła Sodalicja Marjańska naszego Zakładu Święcone. Z Grona Profesorów byli obecni: ks. prof. Skudrzyk, pp. prof. Gryboś i Staszko. Prezes Sodalicji Maga Wł. VII a wygłosił krótkie przemówienie i poprosił ks. Moderatora o poświęcenie potraw. Następnie przemówił ks. Moderator i zaintonował pieśń „Otrzyjcie już łzy". W czasie święconego przygrywała orkiestra gimnazjalna. Sodalisi Góral i Piwowarski odegrali duet, sodal. Prower: solo, a sodalisi: Loranc i Ratułowski bawili obecnych opowiadaniem dobrych żartów i wygłaszaniem monologów.

Akademja.

Dnia 27. IV. odbyła się w auli naszego Zakładu akademja ku czci ś. p. Adama Skwarczyńskiego. O godzinie 11.30 była akademja dla młodzieży starszej szkół średnich Bielska-Białej, a wieczorem dla publiczności. Na akademji złożyły się punkty: Słowo wstępne p. pułk. Wir-Konasa, trio skrzypcowe w wykonaniu uczniów Sem. Naucz. Biała, przemówienie kol. Hajzera, solo skrzypcowe kol. Prowera, deklamacja ucznia gimnazjum im. Asnyka w Białej Gabryla, wystąpienie chóru „Straży Przedniej" oraz wystąpienie orkiestry naszego Zakładu.

Zarząd szkolnego koła L. M. i K. ogłasza niniejszem amatorom sportu wodnego

„Konkurs na modele kajaków".

Warunki konkursu.

1. Udział w konkursie mogą brać tylko uczniowie P. G. P. w Bielsku.

2. Modele, przeznaczone na konkurs, winny być konstruowane z drzewa (materjału) trwałego, według możności oryginalne i nie przekraczać wymiarów 50 do 80 cm długości.

3. Elaboraty należy składać do dnia 5 czerwca w pracowni geograficznej na ręce p. prof. Mandeckiego.

4. Za najlepsze konstrukcje przeznaczono 3 nagrody: I nagroda — 5 zł, II nagroda — wartościowa książka, III nagroda — dyplom.

5. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone z końcem roku szkolnego.



Sport.

Zawody pływackie.

Staraniem Kółka sportowego „Start“ odbyły się dnia 10 kwietnia b. r. pod przewodnictwem prof. Boryczki szkolne zawody pływackie o mistrzostwo gimnazjum.

W konkurencji senjorów (czwórbój) I miejsce zdobył Lenert Fr. VIII b — 391 punktów, II miejsce Witwicki Franciszek VI a — 339 pkt., III miejsce Nowak Ernest VII a — 247 pkt., IV miejsce Schanzer Rudolf VI b — 241 pkt.

W konkurencji juniorów (trójbój) I miejsce zdobył Bukietyński Adam VI a — 200 punktów, II miejsce Cepeniuk Włodzimierz IV c — 193 pkt., III miejsce Krupnik Oskar V a — 193 pkt., IV miejsce Niemczyk Antoni V a — 191 punktów.

Sędziowali kol. kol. Gocko Wł., Tarnawa J., Przybyłek B. i Zuber L. Zawody cieszyły się wielką popularnością, o czem świadczyła liczba widzów (200).

K. L.

S. K. S. „Start“ (P. G. P. Bielsko) — T. S. (Szkoła Handlowa) 4 : 4 (0 : 2).

Dnia 18. IV. b. r. na boisku T. S. Biała-Lipnik odbyły się przyjacielskie zawody piłki nożnej pomiędzy wyżej wymienionemi drużynami. S. K. S. „Start“ wystąpił w osłabionym składzie i do tego zlekceważył przeciwnika. Szkole Handlowej natomiast, grającej z ambicją i szczęściem, udawały się prawie wszystkie ataki, wskutek czego prowadziła nawet 4 : 0.

Dopiero 20 minut przed końcem „Start“ wziął inicjatywę gry w swe ręce i pewnej już zwycięstwa drużynie Szkoły Handlowej sprawił wielką niespodziankę. Wszystkie bramki dla „Startu“ zdobył Grünn. Oprócz tego wyróżnili się: Fischer i Zuber. Ze Szkoły Handlowej najlepsi: Koźba i bramkarz. Sędziował dobrze p. Wilczyński.

Adres Redakcji i Administracji: P. G. P. Bielsko.
Redakcja: Hajzer Józef VIII a — redaktor naczelny.
Kuboszek Ludwik VI a — redaktor administracyjny.
Lenczewski Władysław VI b — sekretarz.
„Scriptores“: Niemczyk Antoni V a, Staroń E. VI a.
Opiekunowie: ks. prof. Józef Skudrzyk, p. prof. Marjan Panczakiewicz.

Nakładem własnym. — Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie.